

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 28 grudnia 1947 - Rok II

Nr 51

Edward Wichura-Zajdel

Nieśmiertelny Wit Stwosz (W 414-tą rocznicę śmierci)

Historycy sztuki polskiej są jednomyślnie zgodni w twierdzeniu, że rzeźbę w Polsce podniósł na najwyższy poziom Wit Stwosz, twórca m. in. monumentalnego ołtarza w kościele N. P. Marii w Krakowie, uchodzącego po dziś dzień za jedno z największych dzieł sztuki średniowiecznej. W

pracy tej, która stworzyła dla niego osobny rozdział w historii sztuki polskiej, dał się poznać całą skalą swych oryginalnych i gdzie indziej niespotykanych motywów artystycznych oraz różnorodnością form, zdradzających wielki i swoisty talent. Jego krucyfiks na tarczy kościoła Maria

ckiego i w nawie bocznej należą bezsprzecznie w ogóle do najlepszych rzeźb. Ujawnia się w nich głębokie odczucie tematu, jak również pyszna technika i wysoce malarskie poczucie w odtwarzaniu form.

Artysta-malarz, Ludwik Stasiak w swojej obszernej monografii¹⁾ o Wicie Stwoszu podaje, że ród Stwoszów pochodzi z polskiego Śląska, z polskiej po dziś dzień wsi Olbrachcic.

„Mieszkają oni — pisze — w Kunicach i Branicach, mieszka w Wielkopolsce, za czasów Łokietka piastują oni godność dworskie przy polskim królu. Z czasem przenoszą się ze Śląska i Wielkopolski w Krakowskie. Hanusz Stwosz idzie z wojskami króla Kazimierza Jagiellończyka i bije się z Niemcami. Synem jego był Wit, który geniuszem swym w całym chrześcijaństwie zasłynął. Urodził się, jak świadczą Neudoerfer w r. 1438 w Krakowie.“

Co do roku urodzenia Wita Stwosza podzielone są zdania. Jedni historycy twierdzą, że urodził się w r. 1438, inni natomiast, że w r. 1447²⁾. Niemieccy histo-

rycy sztuki zaprzeczają, że Wit urodził się w Krakowie, lecz przyznają, iż kwestia pochodzenia i miejsca jego urodzenia jest nadal dla nauki niemieckiej sporna³⁾. Nie mogą (rzekomo) również ustalić, gdzie spędzał swoją młodość. Twierdzą natomiast, że w r. 1477 przybył do Polski z Norymbergi i pracował nad wielkim ołtarzem w Krakowie, a później we Włocławku, Gnieźnie itd. Wspomniany już Stasiak pisze:

„Wali się więc w gruzy bajka, jakoby Stwosz z Norymbergi „przybył“ do Krakowa. Osobisty przyjaciel Stwosza, Neudoerfer, twierdzi, że genialny rzeźbiarz jest urodzony w Krakowie. Rodzi się on tam w r. 1438; między latami 1448 a 1454 drukuje swe ryciny w Krakowie, w roku 1463 żeni się w Krakowie, około tegoż roku rzeźbi swój „Ogrójec“, w r. 1464 chrzci syna, Stanisława w Krakowie, przed rokiem 1473 portretuje z natury Gruszyńskiego w Krakowie, w r. 1474 oddaje syna do złotnika Wojtka w Krakowie. Precz więc z absurdem, który nacjonalistyczna nauka stworzyła i uporczywie podtrzymuje!“

Wielki rzeźbiarz nie „przywędrował“ w r. 1472 z Norymbergi do Krakowa: on, jak powyższe źródłowe daty i doświadczenia mówią, urodził się w Krakowie, wychował i wy-



Fot. Cz. Dąka „Dziennik Zachodni“
Fragment ołtarza Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie.

kształcił się głównie i przede wszystkim w Krakowie. Nie Niemcy, lecz Kraków i Niderlandy są wychowawcami i mistrzami Stwosza.“

W spuściźnie po Wicie Stwoszu, który do r. 1499 przebywał prawie w Polsce, pozostały prócz wyżej wspomnianych m. in.: grobowiec króla Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu, grobowiec Piotra z Bnina we Włocławku, nagrobek Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej, płaskorzeźba Chrystusa w Ogrójcu (w krakowskim Muzeum Narodowym), nagrobek Kallimacha (Bounacorsi) w kościele Dominikanów w Krakowie, ołtarz św. Krzyża na Wawelu, Taniec Herodiady (relief) i Chrystus w kościele św. Floriana w Krakowie, marmurowy pomnik Jerzego Szereda w Berdowie (1626 r.), św. Anna w Cieszyńcu itd.

W roku 1499 zaproszony do pomocy przy budowie grobu św. Sebalda, udaje się Wit Stwosz do Norymbergi, gdzie zapoznaje się z wybitnymi artystami (Duerer, Kraft, Vischer i in.).

Rok 1503 był dla naszego rodaka — jak podaje J. Wysocki — rokiem fatalnym. Przez intrygi i

zazdrość kolegów-artystów dostał się Wit Stwosz przed sąd norymberski, za rzekomy haniebny czyn sfalszowania ważnych listów. Skazano go na karę napiętnowania na obu policzkach i zabroniono do końca życia wydalac się z Norymbergi. Jednak w r. 1506 dzięki interwencji cesarza Maksymiliana (a zdaje się i króla polskiego?) nastąpiła rewizja procesu i rehabilitacja.

Pomimo wszystkich przeciwności, Wit nie upada na duchu. Pracuje i tworzy.

Spotykamy jego monumentalne prace w kościołach norymberskich, w Bambergu, w St. Wolfgang, w Schwarzu, w Insbrucku itd. Wpływ jego dzieł i sztuki sięga hen na kraje austriackie, nadnaddunajskie, bawarskie, gdzie wszystkie późnogotyckie rzeźby należy ocenić jako kopie, naśladownictwa, parafrazy, parodie Stwoszowych pomników sztuki.

Ostatnich prac Stwosza, u schyłku jego lat, prawie nie znamy. Są nimi najprawdopodobniej obrazy, malowane dla norymberskiej rady.

Umarł jako ociemniały starzec 13 grudnia 1533 r. i pochowany został na starym cmentarzu w Norymberdze.

Idzie zima...



Zaczyna się już w górach raj dla narciarzy...



...a ciężkie chwile dla rybaków nad morzem...



...którym gwałtowne sztormy uniemożliwiają połowy.



Wielki polski raj już trwa w śnieżnych górach...

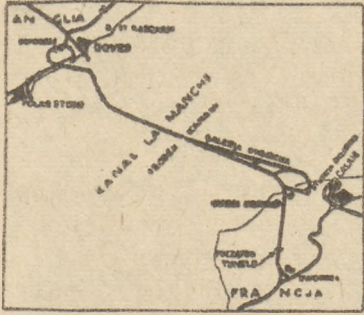


Warkoczowe przewidywały już mocno pierwszy śnieg...

Edycja: E. Matuszewska

Problem znów aktualny

Tunel pod kanałem La Manche



Projekt tunelu pod kanałem La Manche.

Sprawa budowy tunelu pod kanałem La Manche stała się obecnie ponownie aktualna. Najważniejszy argument przeciwników budowy kanału — dogmat bezpieczeństwa i strategicznej izolacji wysp brytyjskich stracił komplementnie rację bytu, wobec nowoczesnych wynalazków wojennych. To właśnie skłonilo uczonych i technikow do wyciągnięcia zarchiwizowanych planów i poświęcenia im na nowo bacznej uwagi.

Również i grupa wybitnych parlamentarzystów angielskich wykazuje poważne zainteresowanie tym problemem. Utworzony został nawet specjalny komitet, który ma przestudować gruntownie całą sprawę i wnieść ją na porządek obrad.

Bezpośrednim efektem budowy tunelu byłoby skrócenie czasu podróży z kontynentu do Anglii do 5 godzin. Można by opuścić Londyn o 8 rano, spędzić pół dnia w Paryżu i powrócić do stolicy W. Brytanii, przed północą. Pewien śmiały projekt przewidywał

1855 inżynier Thomée de Gamon opracował obszerny projekt budowy tunelu i przedłożył go inżynierom angielskim. W roku 1875 zostało założone w Londynie towarzystwo „Channel Tunnel Co Ltd”, które otrzymało od parlamentu szerokie pełnomocnictwa dla przestudowania problemu i

W roku 1929 sprawa odżyła ponownie. Zostały zebrane wszystkie dotychczasowe dokumenty, skorygowane i uzupełnione plany techniczne, po czym projekt budowy tunelu został przedłożony parlamentowi angielskiemu do rozstrzygnięcia. W głosowaniu nad projektem 172 głosy padły za nim,

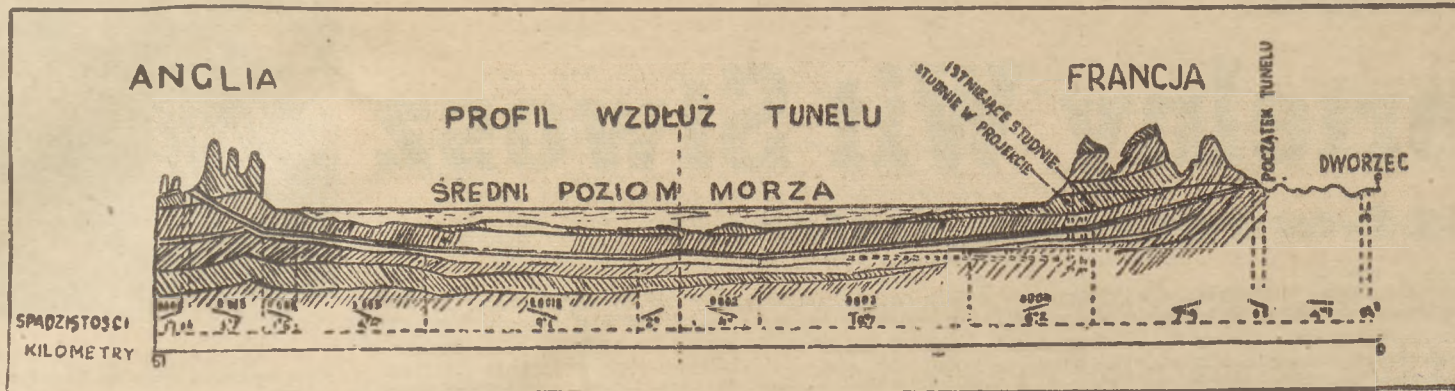
wych po obu stronach po 10 km. Tunel składałby się z dwóch bliźniaczych galerii o średnicy 5,60 mtr. każda. Głębokość tunelu wynosiłaby 45 km pod dnem morza i około 110 mtr. pod jego powierzchnią. Ze strony francuskiej tunel rozpoczynałby się w wiosce Marquise koło Boulogne, ze

wysuwają natomiast między innymi argumenty dosyć szczególne. Obawiają się mianowicie, aby ułatwiona komunikacja nie wywarła na niebezpieczeństwo „niemoralnych” wpływów kontynentu... Jak gdyby w Londynie „niemoralność” nie krzewiła się równie bujnie jak

w Brukseli, Paryżu czy innych wielkich miastach!

Najtrudniejszym do zwalczenia będzie argument bezpieczeństwa, nie wytrzymujący obecnie krytyki. W centrum Europy istnieje szereg wielkich tuneli, przebiegających przez terytoria różnych państw. Czy tunel pod Mt. Cenis osłabił w czymkolwiek możliwość obrony Francji przed Włochami? Albo odwrotnie — Włoch przed Francją? Absolutnie nie — to samo dotyczyłoby i tunelu pomiędzy Anglią i Francją.

Ostatnim wreszcie argumentem opozycji — to ciężka sytuacja ekonomiczna całego świata. I Anglia, i Francja borykają się z wielkimi kłopotami gospodarczymi, ale najsmielsze projekty nie tylko powstają, ale i realizują się z częstotliwością właśnie wówczas, gdy żongluje się miliardami.



Profil tunelu w kształcie misy, projekt inż. Sartriaux. Tunel przebiega w całej swej długości w zwartym i nieprzepuszczalnym pokładzie kredy. Na rysunku widoczne kanały i studnie odwadniające.

przedłożenia rządowi konkretnych planów. W tym samym czasie we Francji powstała „Société de Chemin de Fer sous-marin entre la France et l'Angleterre” w celu budowy i eksploatacji francuskiej części tunelu. Miejszany komitet anglo-francuski, utworzony w roku następnym, miał za zadanie opracowanie podstaw odpowiedniej umowy pomiędzy obu państwami.

W r. 1885 przystąpiono do prac wstępnych przy kopaniu próbnego podmorskiego tunelu, jednocześnie z obydwu brzegów. Zbudowano dwa kilometry podziem-

nych 179 głosów przeciwko niemu. 7 głosów zdecydowało o pogrzebaniu wielkiego planu na długie lata.

POWROT DO DAWNEJ KONCEPCJI

Nowy komitet badań, który zawiązał się obecnie w Londynie, ma za zadanie ułatwienie. Dysponuje bogatym materiałem technicznym i ma za sobą solidne argumenty w postaci doświadczeń z ostatniej wojny. Czy wojskowe władze angielskie zechcą mimo to odstąpić od dawnych koncepcji

strony angielskiej pomiędzy Dover i Folkestone. Czas budowy był obliczony na 30 lat, a koszt na 25 milionów funtów szterlingów. (Obecnie budowa kosztowałaby około 80 miliardów franków francuskich). Amortyzacja kapitału byłaby szybka, dzięki dużemu natężeniu ruchu pasażerskiego i towarowego, korzystającego z komunikacji podmorskiej.

W roku 1929 przepłynął przez kanał La Manche, w obie strony, 2 i pół miliona pasażerów. Obecnie śmiało można przyjąć, że ilość ta wzrosłaby do 4 milionów, z czego 2 i pół do trzech milio-



Gdy w r. 1882 próbné wiercenia zostały ostatecznie zaniechane, trzech inżynierów złożyło śmiały projekt przerzucenia pomiędzy Cap Griz-Nez i Folkestone mostu metalowego o długości 30 km. Most oparty był na 55 filarach o szerokości od 25 do 40 m, przy czym odległość pomiędzy poszczególnymi filarami miała wynosić od 80 do 500 m zależnie od głębokości kanału, wynoszącej od 30 do 55 m. Most znajdowałby się na wysokości 50 m nad poziomem tafli wodnej.



inż. Thomée de Gamon, był jednym z projektodawców i zapamiętałym zwolennikiem budowy tunelu. W 1836 r. opracował on szczegółowy projekt tej budowy i poświęcił cały swój majątek osobisty na ustawiczne ulepszanie planów. Celem pobrania próbek skał podmorskich, odważny inżynier dokonał nurkowań na głębokości 30 m bez skafandra. Na rysunku (w środku) wieża wentylacyjna, którą projektodawca umieścił na sztucznej wyspie.

je nawet odbycie tej podróży w ciągu dwóch i pół godzin pojągiem „pociskowym”, czyli czymś w rodzaju udoskonalonej Lux-Torpedy.

SPRAWA SPRZED 150 LAT

Kwestia budowy tunelu interesuje żywo Francję. Przed 150 laty, dokładniej w roku 1802, sprawa ta była już omawiana na łamach prasy francuskiej. W roku

nej galerii, przy czym próba ta dała jak najlepsze rezultaty pod względem geologicznym, czego wymownym przykładem jest fakt, że w 32 lata później, w roku 1918, odcinek tunelu od strony angielskiej znajdował się w doskonałym stanie, mimo że budowa była bardzo prymitywna. Ale stała i nieustępliwe veto wojskowych władz brytyjskich uniemożliwiło dalszy rozwój i realizację projektu.

ci, bezpieczeństwa? Trudno bawić się tu w prorocтва.

O ile chodzi o przeszkody natury technicznej czy geologicznej, to te właściwie nie istnieją. Strona finansowa również nie nastreczy trudności, gdyż koszty budowy zostałyby pokryte przez subskrypcję specjalnej pożyczki.

Według planów „Société Française du Tunnel sous La Manche”, długość tunelu wynosiłaby 35 km, a długość tuneli dojazd-

nów korzystałoby z przejazdu przez tunel. Do W. Brytanii przybywałoby corocznie mnóstwo ludzi, którzy obecnie wcale jej nie odwiedzają. Zamiast dojeżdżać do portów kontynentu, niejedni przybyliby lądowaliby w Anglii, by stamtąd odbywać dalszą drogę koleją bezpośrednio do Wiednia, Warszawy, Moskwy lub Konstantynopola.

Wysuwano argument, iż budowa tunelu stałaby się grobem angielskiej marynarki handlowej. Jednak ze sprawozdań Morskiej Izby Handlowej Zjednoczonego Królestwa wynika, iż obroty tej marynarki oparte są przede wszystkim na ruchu transmorskim i transoceanicznym, podczas gdy przewóz towarów przez kanał wynosi zaledwie 3% całkowitego przewozu.

„ZA” I „PRZECIW”

Budowa tunelu posiada również zagorzałych przeciwników jak i zwolenników. Ci ostatni pragnęliby nawet razem z linią kolejową przeprowadzić przez tunel i autostradę! Przeciwnicy tunelu

Jedną z największych zdobyczy współczesnej medycyny jest nauka o odporności. Od dawna wiadano, że przebyte pewnych ostrych chorób zakaźnych chroni przed ponownym zapadnięciem na te choroby. Spostrzeżenie to zostało po raz pierwszy wykorzystane praktycznie przez lekarza angielskiego, Edwarda Jennera, w roku 1797.

W tych czasach ludność wielu krajów była nawiedzana epidemią ospy, która zabierała tysiące ofiar. Ci, którzy potrafili zwalczyć chorobę, przez całe życie nosili na twarzy jej ślady. Wobec tak znacznego rozpowszechnienia ospy w dawnych czasach, stała się bardziej zrozumiałe staropolskie określenie „gładkie lico”, jako określenie urody.

Jenner zauważył, że kobiety, zajmujące się dojeniem krów, zakażały się od wykwików ospowych, znajdujących się na wymionach krów, i że u kobiet tych występowały na rękach pojedyncze krosty, przypominające te wykwiky ospowe. W okresie epidemii ospy dółki te nie były podatne na zakażenie i nie chorowały.

Jenner zauważył, że kobiety, zajmujące się dojeniem krów, zakażały się od wykwików ospowych, znajdujących się na wymionach krów, i że u kobiet tych występowały na rękach pojedyncze krosty, przypominające te wykwiky ospowe. W okresie epidemii ospy dółki te nie były podatne na zakażenie i nie chorowały.

Spostrzeżenia swoje postanowił Jenner potwierdzić doświadczalnie i wydzielił z takiej krosty zaszczepił ośmioletniego chłopca. W miejscu zaszczepienia rozwinęła się typowa krostka ospowa, która z czasem zagoiła się. Po trzech miesiącach, tenże sam chłopiec, zaszczepiony wydzieliną prawdziwej ospy, wykazał całkowitą odporność na zaszczepienie. Powtórzone wielokrotnie doświadczenie dało ten sam pomyślny wynik. Od tego czasu zaszczepienie ospy uległo znacznemu udoskonaleniu i zdobyło taką popularność, że obecnie niemal we wszystkich krajach stało się powszechnie obowiązujące. Jak widzimy praktycznie wykorzystanie zjawiska odporności wyprzedziło znacznie dokładne jego poznanie i teoretyczne uzasadnienie.

Dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku oraz na początku dwudziestego przepadła wspaniała rola nauki o odporności i wielość nauk jej wykorzystanie.

Bakterie chorobotwórcze, dostając się do organizmu, wywołują w nim żywą reakcję. Organizm, chcąc obronić się przed groźącym mu niebezpieczeństwem, mobilizuje swoje siły i wytwarza pewne nowe substancje, które określamy

jako przeciwciała, albo ciała odpornościowe. Jeżeli siły obronne ustroju są znaczne, potrafi on opanować zakażenie i powraca do zdrowia. Wytworzona zaś odporność utrzymuje się jeszcze przez jakiś czas i chroni przed ponownym zakażeniem.

Znając przyczynę choroby, to znaczy rodzaj drobnoustrojów, które ją wywołują, możemy w sposób sztuczny, za pomocą odpowiednio przyrządzonych i absolutnie dla ustroju nieszkodliwych szczepionek, wywoływać w organizmie odporność, która będzie chroniła przed zachorowaniem. Niestety, nie we wszystkich chorobach zjawiska odpornościowe przebiegają podobnie i nie we wszystkich możemy je sztucznie wywoływać — przynajmniej w chwili obecnej. Jest jednak cały szereg chorób, w których zaszczepienia ochronne spełniają niezwykle doniosłą rolę. Należą do nich poza wymienioną już ospą: tyfus brzusny i plamisty, czerwienka, błonica i pionica, zwana również dyftertem i szkarlatyna, wścieklizna i inne.

Dzięki zaszczepieniom ochronnym, przeprowadzonym masowo na całej ludności, udało się uniknąć w najgorszych latach wojny i powojennych groźnych epidemii, które z reguły dziesiątkowały ludność i wojsko wówczas, kiedy nie znano jeszcze dobrodziejstwa zaszczepienia. W ubiegłym roku w Polsce zaszczepiono przeciwko durowi brzusnemu siedem milionów ludności. Jest to ogromny wkład, jeżeli chodzi o walkę o zdrowie, wkład ten jednak sówicie się opłaca.

Trzeba jednak przyznać, że nie zawsze akcja zaszczepienia spotyka się z należytym zrozumieniem. Wielu w obawie przed ukłuciem lub nieznaczną boleścią, która wystąpić może w miejscu zaszczepienia, wyszukują preteksty, aby zaszczepienia uniknąć.

Tylko ten, kto nie miał sposobności poznać, jak cenna i doniosła zdobycz dla jednostki i społeczeństwa są zaszczepienia ochronne, może ich unikać, lub lekceważyć.

Należy jeszcze dodać, że odporność po zaszczepieniu występuje nie od razu, lecz po kilku tygodniach. Dlatego zaszczepić się należy wówczas, jeszcze przed okresem, w którym dana choroba uzyskuje największe nasilenie. Czas trwania odporności jest różny w różnych chorobach.

W jakim żyjesz świecie?

Czy lubisz marzyć? — Czy lubisz wznosić w wyobraźni domki z kart i zamki na lodzie?

Takie pytania zadaje swym czytelnikom czasopismo amerykańskie „Look”, zaznaczając, iż młode zakochane pary często lubią snuć rojenia na jawie. Do marzeń jednak, tęsknych myśli i pragnień uciekają niekiedy za dnia także starsi i rozsądni ludzie. Dlatego zaleca się wszystkim przeczytać uważnie poniższych 8 zdań. Każde z nich jest podwójne: składa się z części a) i b).

Za każdą sentencję a), jeżeli się na nią zgadzamy, należy zaliczyć sobie 5 punktów, jeśli się nie zgadzamy — zero punktów. Za każdą maksymę b), jeśli przypada nam do przekonania, przypisujemy sobie na dobro tylko zero punktów, a jeśli nie — 5 punktów. Mając to na uwadze, przystąpmy do czytania sentencji:

1. a) Wspomnienia i nadzieje przynoszą więcej szczęścia niż rzeczywistość;
b) Lepiej jest coś zrobić, niż o o czymś myśleć.
2. a) Jest rzecz możliwa, że ludzie zakochują się „od pierwszego spojrzenia”.
b) Dwoje ludzi musi się dobrze poznać, zanim zacznie się darzyć uczuciem.
3. a) Wszystko przybierze z czasem lepszy obrót.
b) Życie obfituje w niespodzianki i w zagadnienia, człowiek zaś nigdy nie wie, co się stanie.
4. a) Nie trzeba myśleć o troskach dopóty, dopóki na nas nie spadną.

b) Jedyną możliwością pozbycia się trosk jest staniecie im twarzą w twarz.

5. a) Bujna fantazja jest dla każdego wielkim darem.
b) Nadmiar fantazji zawsze szkodzi.

6. a) Jeśli mnie spotyka niepowodzenie, mówię sobie: „Zawsze po dniach pochmurnych nastają słoneczne”.
b) Nie się nie poprawi, jeżeli sam człowiek o to nie zabiega. Tylko czyn odpędza nieszczęście.

7. a) Czas, gdy rycerz walczył dla damy swego serca, musiał być piękny.
b) Wolę raczej współczesność. Kobieta winna być druhem i współtowarzyszem swego męża.
8. a) Często mi się wydaje, iż bliźnich spotykają niepowodzenia. Mnie jednak zawsze one omijają.
b) Ilekroć widzę, że coś mi się nie udaje, staram się dojść do przyczyny, dla czego tak jest.

Teraz zgodnie ze wskazówkami, zamieszczonymi na wstępie, zsumujmy punkty. Jeżeli otrzymamy liczbę około 40, będzie to dowodem, że rzadko kiedy wychodzimy ze swego „zamku na lodzie” i stąpamy po twardej ziemi. Im zaś suma będzie bliższa zeru, tym bardziej możemy być pewni, iż stoimy na pewnym gruncie i żyjemy życiem rzeczywistym. Ludzie normalni winni posiadać na koncie swego charakteru przeciętnie około 20 punktów.

Rzuciwszy te wskazówki i uwagi, „Look” dodaje nie bez słuszności

Jeżeli chcesz żyć w sposób, zapewniający ci powodzenie, to musisz łączyć marzenia z rzeczywistością. Obracanie się w sferze marzeń nie jest zjawiskiem rzadkim i odosobnionym. Każdy z nas musi przejść przez tę fazę. Dzieje się to zazwyczaj w okresie naszej młodości.

Jeśli jednak pograżanie się w marzeniach następuje i w okresie dojrzałości, jest to nieomyślny znak, że rozwój danej jednostki ulega zahamowaniu. Ktoś, kto wierzy w możliwość cudu, mającego urzeczywistnić marzenia, odrywa się od życia, cofa się i przestaje kroczyć ramie w ramie z postępem i duchem czasu.

Jak szkodliwym jest nadmiar wyobraźni, tak szkodliwą jest też zbytnia rzeczywistość. Życie bez najmniejszej nadziei na lepsze jutro nie byłoby przyjemne i szczęśliwe, nie byłoby w ogóle normalne. Zawsze należy dążyć do tego, by mieć jakieś pragnienia i życzenia, to bowiem otwiera wrota nie do świata chorobliwych rojeń, lecz do świata rzeczywistości, która zadowala człowieka w stopniu znacznie większym od fantazji. W tym ostatnim świecie jednak przynajmniej odrobina nadziei i wiary jest jednostce niezbędnie potrzebna.

Należy wierzyć w coś, mieć na dzieje na coś, pragnąć czegoś i spodziewać się czegoś, ale tak, by rojenia te były nierozdzielnie związane z rzeczywistością, a nie oderwane od niej. Tylko w takich wypadkach człowiek, bez względu na płeć, staje się jednostką wartościową, żyjącą zgodnie z rytmem doby współczesnej. (wm)

Odkrycie fizjologa radzieckiego

Znany fizjolog radziecki, prof. Asratian, który poświęcił się studiowaniu nad dziełem, rozpoczętym przez swego mistrza, członka Akademii Nauk, dr. Iwana Pawłowa, opracował nową teorię „plastyczności” systemu nerwowego. Odgrywa ona doniosłą rolę w leczeniu paraliżu.

Jest to metoda subtelnych, chirurgicznych operacji w dziedzinie systemu nerwowego, które umożliwiają choremu częściowe lub całkowite odzyskanie zdolności do pracy.

Badania profesora Asratiana odegrały ważną rolę przy leczeniu rannych w czasie wojny oraz znajdują szerokie zastosowanie w obecnej medycynie praktycznej.

Gigantyczne osiągnięcie techniki

Pierwsze rakiety w przestrzeni wszechświata

W Nr. 8 popularnego naukowego periodyka radzieckiego „Nauka i Życie“ (Nauka i życie) zamieszczony został w dziale „Ostatnie zdobycze nauki i techniki“ rewelacyjny artykuł, dotyczący realizacji planów podróży międzyplanetarnej. Według informacji tego pisma, w ciągu ub. lata wyrzucone zostały poza strefę przyciągania ziemskiego, w przestrzeni międzyplanetarnej, pociski rakietowe nowej konstrukcji. Pismo dodaje, że wiadomość ta zyskała potwierdzenie radzieckich sfer naukowych. Według przypuszczeń grupy astronomów radzieckich, niektóre pociski znajdują się w chwili obecnej prawdopodobnie w pobliżu planety Mars. Inne zostały pochłonięte przez ognistą masę słońca; nie jest też wykluczone, że kilka spośród nich opuściło na zawsze nasz system planetyarny z minimalną szansą „ladowania“ gdziekolwiek w bezdusznej przestrzeni wszechświata.

POKONANIE GRAWITACJI ZIEMI

By ocenić to gigantyczne osiągnięcie nauki i techniki, należy rozpatrzyć trudności, na jakie natrafiono przy realizacji tego przedsięwzięcia.

Sila, z jaką Ziemia przyciąga znajdujące się w jej orbicie przedmioty, zmniejsza się w miarę oddalenia od niej, proporcjonalnie do kwadratu odległości.

Praca, potrzebna dla wyrwania ciała ze sfery przyciągania ziemskiego, ma wartość skończoną i dla ciała o wadze 1 kg wynosi ona 6 milionów 370 tys. kilogramów.

momenty. Początkowa szybkość, jaką winno to ciało osiągnąć, aby opuścić sferę przyciągania ziemskiego, jest również określona i wynosi 11,3 km/sek.

U podstawy zastosowanego rozwiązania leży koncepcja pocisku rakietowego, zabierającego ze sobą całkowity zapas paliwa, jak i płynnego tlenu.

Inną trudnością, bodaj najbardziej zasadniczą, jest dobrane takiej mieszanki wybuchowej, która dawałaby możliwie największą szybkość wylotową strumienia gazowego, a tym samym i rakiet. Szybkość ta zależy z kolei od temperatury wybuchu. Przy 1500° C wynosi ona 0,7 km/sek, przy 12 tys. stopni C — 5 km/sek, przy 53 tys. stopni C — 11,3 km/sek. Maksymalna dopuszczalna temperatura jest ściśle określona przez naturę procesu spalania, ale bardziej jeszcze przez wytrzymałość materiału, z którego sporządzone są ściany wylotowej rury silnika rakietowego.

Według ostatnich wiadomości, trudność ta została przezwyciężona, w sposób nad wyraz pomyślny. Strumień płonącej mieszanki wybuchowej wychodzi z powierzchni półkolistej, lub parabolicznej i zostaje skierowany prostopadłe do niej ku jednemu punktowi. Przez skoncentrowanie płonącego strumienia w niewielkiej przestrzeni, temperatura w pewnym punkcie, położonym na osi rury wylotowej, dochodzi do 130 tys. stopni. W odpowiednim stosunku rośnie również szybkość wylotowa gazów, dochodząc do 20 km/sek.

Jest to chwyt zupełnie nowy w technice rakietowej i prawdopodobnie dzięki niemu zdołano wrzucić pociski poza orbitę ziemską kilkadziesiąt pocisków.

RAKIETY — SATELITAMI PLANET

Wysłanie rakiet na księżyc, wbrew temu, co zwykło się sądzić, należy do przedsięwzięć wyjątkowo trudnych. Przerzucenie natomiast rakiet w orbitę

obrotową innej planety naszego systemu słonecznego, wydaje się (teoretycznie przynajmniej) rzecz o wiele bardziej wykonalną.

Ziemia obraca się dookoła słońca z szybkością ok. 30 km/sek. Istnieje zawsze ścisła zależność między tą szybkością a promieniem obrotu, t. zn. odległością między słońcem, a krążącą planetą. Jeśli nadamy pociskowi, w stanie na Ziemi, w kierunku przeciwnym jej obrotowi rocznemu, szybkość np. 11 km na sek., wówczas będzie on miał w wyniku swoją „planetarną“ równą 30—11=19 km/sek. Szybkość ta odpowiada orbicie, zawartej między torami planet Wenus i Merkury. Można też z góry przewidzieć, że takie właśnie położenie zajmie wystrzelona rakietka, jako nowe w naszym systemie słonecznym „ciało planetarne“.

Jeśli natomiast wystrzelimy raketę z tą samą szybkością w kierunku obrotu rocznego Ziemi, trafi ona w jedną z orbit planet, np. Marsa, Jowisza, lub Saturna.

Regulując w ten sposób szybkość wystrzelonej rakietki, będzie mogli ustalić położenie, jakie zajmie nasza rakietka w układzie planetarnym i tym samym wysłać ją w strefę przyciągania dowolnej obranej planety. (API)

Przeczytajcie dzieciom...

Janina Wazłowa

Pierwszy śnieg

Lecą białe gwiazdki,
leca, leca wolno,
Nad lasem, nad wioską
Nad ścieżyną polną...

Tyle jest tych gwiazdek,
że zliczyć się nie da...

Lecą gwiazdki jasne
prościutko z nieba!

Zwolna opadają,
znów w górę się wznoszą —
niepewnie, nieśmiało
przyjście zimy głoszą...

Ciesz się już ziemią,
już się las raduje,
że bezlistne drzewa —
pierwszy śnieg otuli!

Zobaczyły dzieci
śniegowe gwiazdeczki:
— „Śnieżek z nieba leci,
chodźmy po saneczki!“

Śnieg przez noc napada...
A my — zaraz z rana —
szybko ulepimy
śnieżnego bałwana!

Nos — z wielkiej marchewki,
oczy — węgielkowe,
guziki — z kasztanów,
kapelusz — na głowę!

A potem — na sanki
z kudłatym Brytanem!
Pociągnie nas Brytan
z tej górki pod sadem!“

Lecą śnieżne gwiazdki
nad uśpioną wioską...
A rano — po gwiazdkach
ni ślad nie pozostał...

Zrozumiała ziemia —
myśl powierza drzewom,
drzewa szumią dzieciom:
„Pierwszy śnieg
dopiero...“

Skrzynka porad

P. Janina Mole, Bielsko.

Podpułchnięte i podkrążone oczy mogą być wynikiem niedomagań serca, nerek oraz schorzeń kobiecych. Wzrost pod oczyma nie natłuszcza. Proszek sełgrowy rozprowadzony wodą, nałożony na miejsce zapuchnięte pod oczyma i przykryty kawałkiem ligniny. Po 15 minutach zmyć. Rano i wieczorem robić okłady z herbatki rumiankowej lub z 3% wody borowej. Jeśli to nie odniesie skutku, należy udać się do lekarza, gdyż niedomaganie to będzie miało źródło w chorobie organizmu.

Irena Broja, Tarnowskie Góry.

Odstające uszy są wadą, której można przeciwdziałać w wieku dziecięcym. Przez zakładanie opasek elastycznych przywyciszamy uszy do przylegania. U osób dorosłych defekt ten można usunąć drogą zabiegu chirurgiczno-plastycznego.

P. Zofia Dworakowa, Leśnictwo Chudoba.

W wypadku, o jakim Pani wspomina, należy myć główkę czerwikami z kłosem, a nie mydłem. Spłukiwać zaś odwarem rumianku. Przeciwnie! Upięknienie włosów to nie są same środki, jakie podane były w poradniku dla starszych. Trzeba zwrócić uwagę na odżywianie dziecka, dawać dużo płatków owsianych, gdyż zawierają witaminę, wpływającą na porost włosów.

P. Luska R., Knurów.

Pudrowanie bliznującego się nosa ma tylko skutek chwilowy, gdyż nie zwalcza tej wady. Przyczyną bliznowatego nosa jest zbyt duża suchota lub twardość jego skóry. W pierwszym wypadku najskuteczniejszym jest natłuszczenie nosa dobrym, tłustym kremem i lekkie pudrowanie. W drugim — stosować nacieranie 1% spirytusem salicylowym. Maseczka z białka kurczaka, z sokiem cytryny, wpływa na zamknięcie się dużych, przestających porów i również przeciwdziała bliznowaceniu się tustego nosa.

Stroskana Matka ze Skoczowa

W wieku dziecięcym krzywe i wystające zęby można korygować przez wtawienie do jamy ustnej odpowiedniego aparatu, ściągającego i prostującego uzębienie. Po wyprostowaniu zębów usta dziecka będą się zamykać. Należy udać się z synkiem do chirurga — stomatologa.

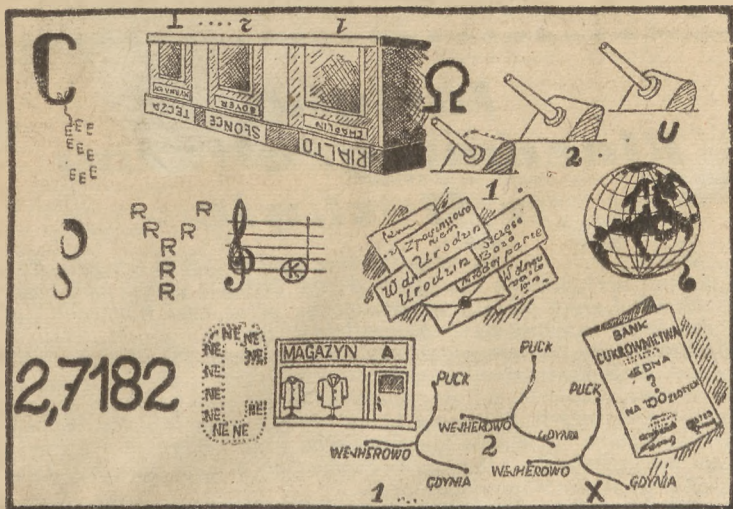
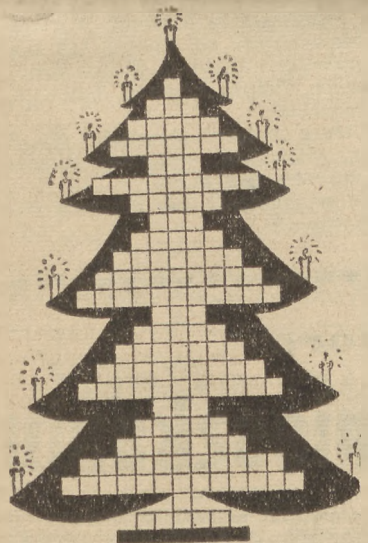
Jadka B. z Zawiercia.

Słabe nogi i stopa bywają powodem złego samopoczucia. Przy Pani rodzącej pracę, winno się zwrócić uwagę na pielęgnację nóg. Wskazane codzienne kąpiele nóg, masaż, gimnastyka. Sposoby pielęgnacji nóg podamy w jednej z najbliższych numerów.

Rozrywki umysłowe

Część V.

Warunki Konkursu podaliśmy w numerach dawniejszych.

Nr 16 REBUS — 2 pkt.
(ul. E. Tom)Nr 17 LOGOGRYF — 2 pkt.
(ul. W. Jankowski)

W cholnie należy wpisać 24 wyrazy poziomo według podanego znaczenia. Brodkiowy rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. ton zasadniczy gamy, 2. imię Cyganki, 3. choro ba zakazana, 4. metal szlachetny, 5. krzew ozdobny, 6. oszak jeźdźców, 7. stołpowski modlitewnik, 8. tytuł powieści Kiplinga, 9. ptak błotny, 10. pracownik rolny w majutku, 11. towarzysza Pierota, 12. pieniądz ukraiński, 13. zwierzę drapieżne, 14. rodzaj smaru, 15. wezwać do wojska, 16. układanie nacoko, 17. zbiór podsta wowych praw państwowych, 18. wykrzyknik, 19. owad, 20. utwór Brodzkiego, 21. król z własnej woli, 22. ustrój państwowy (przymiotnik), 23. nosowa samogłoska, 24. dolegliwość dróg oddechowych.

18. ZOSIA I IRKA — 2 pkt. 2.

Profesor Madrański zapytał na Boże Narodzenie swe małe siostrzeneczki ile mają lat.

Następnie powiedział każdej z nich „Pomóż mi liczyć lat przez takich samą liczbę, a jeśli zrobisz to dobrze, to dostaniesz tyle złotych na cukierki, ile ci się wydaje z mnożenia“.

Obie dziewczynki dobrze przemnożyły i pieniądze dostały. Zosia dostała o 4 1/4 tuzina złotych więcej, niż Irka. Ile każda z nich miała lat?

19. PODWOJNY SZYFROGRAM

— 13 pkt.

(ul. S. Ziętek)

Wiersz K. Tetmajera został zaszyfrowany t. zw. szyfrem kwadratowym, którego kluczem jest rozwiązanie logogryfu. Objasnienie słów logogryfu jest również zaszyfrowane, ale szyfrem słupkowym.

I. Logogryf. Rozwiązanie logogryfu jest kluczem szyfru kwadratowego. Objasnienie wyrazów logogryfu są zaszyfrowane w ten sposób, że na pisane zostały pionowo w słupki o pewnej ilości liter, a następnie czytane poziomo. (Np. DZIENNIK ZACHODNI zaszyfrowany w słupkach po cztery litery wygląda:

DNZOZNADIICNEKHI
Dla odczytania wypisujemy tekst szyfru w wierszach po 10: 4 = 4 litery

Zaszyfrowany tekst zadania brzmi:
E k f f o z e f u z z i o i u j
j n s s c u k a g n e a s a u a w
z c a j c b l j s s c d j s l i e
a l j s s g n e c i c s s a g e j r
j n e r e p s z i l s j e b d
n s a m i a l z f s e f e l d b l
c z b o z b l t n e z z j r e z o
c u l a b y n z u b n o z f y c k h
k e d i t o w n z c k e d e n t i
c y e d e l i z u t p w i t a c d u
g c a f n k

20. SZARADA - LOGOGRYF

(ul. Stary Szaradziści)

Odgadnąć sześć nazwisk wielkich ludzi wg podanych niżej czterowierszy. Z każdego nazwiska wyjąć jedną literę (wskazaną przez liczbę w nawiasie). Literę tę, czytane kolejno, dadzą nazwisko autora zadania:

„Klaskaniem mając obrzękłe prawice
Znudzony pieśnią lud wołał o czyny“

1. (6)
Poszukiwacz i szermierz prawdy nieustrudzony,
Umysłem swym największy między Polakami;
On sprostował o świecie bieg wiedzy spaczony
I za życia już był między niebianami.

2. (8)
Genialny ten Ateńczyk, hojny szafarz wiedzy,
Co tyś się cielecia napróżd myśla swą wyprowadził,
Choć potęgą swą wiedzę mógł obalać trony,
Bał się w domu — podobno — swojej własnej żony.

3. (5)
Chociaż kroniki mówią, że był ślepy,
On Grecję widział ze wszystkich najpełniej,
Bo najwspanialej wyśpiewał jej chwale,
(Stąd jego imię i dzieło tak trwałe).

4. (7)
W całą swą twórczość zaklął on polskiego ducha,
Bo nigdy to, co polskie, obcym mu nie było,
Więc go z miłością stale cały naród słuchał,
I dziś dla nas jest także natchnieniem i siłą.

5. (10)
Ze wszystkich pedagogów miał największe serce,
Objął nim wszystkich dzieci, te „przyszłość narodów“
I wyprowadził — żyjącą zwiastując —
Z ulicy do sal szkolnych, zakładów, ogrodów...

6. (1)
Nieszczęśliwy w ojczyźnie, tułacz w własnym kraju,
Już za życia wstępował do piekła i raju.
Dzieła jego wyniosły go do sławy szczytu,
Bo najgłębiej w nich ujął zagadnienie bytu.

*
Termin nadsyłania powyższych zadań upływa dnia 15 stycznia 1948 r. Podanie wyrazów pomocniczych obowiązuje. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach wymiaru kartki pocztowej czyli A 6 (10,5x14,8 cm).

W dniu tym Redakcja rozstrzygać będzie przyznawanie nagród. Prosimy więc o wcześniejsze nadsyłanie odpowiedzi. Do rozwiązania zadań tej części prosimy załączyć wypełniony kupon do głosowania, na podstawie którego przyznamy trzy nagrody autorskie. Rozwiązania nadesłanych bez kuponów nie będziemy uwzględniać.

Odpowiedzi Redakcji:

Niektórzy Czytelnicy nadsyłają rozwiązanie każdego zadania na oddzielnej kartce. O ile rozwiązania z danego numeru się zmięszają, prosimy przysłać wszystkie na jednej kartce. Dla uniknięcia nieporozumień wędrowki listów prosimy dodawać na kopercie „Dziękuję Rozrywkę Umysłową“.

KUPON DO GŁOSOWANIA

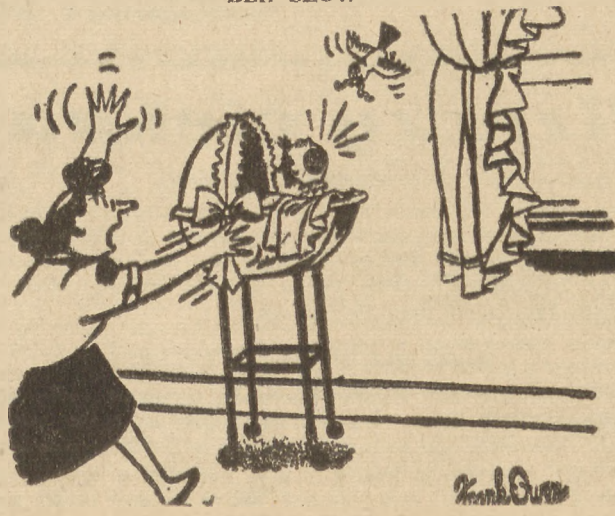
Najlepszymi zagadkami 52 Konkursu Rozrywkowego były:

1.	(numer)	(nazwa)
2.	(numer)	(nazwa)
3.	(numer)	(nazwa)

Nazwisko głosującego:

Adres:

BEZ SŁÓW

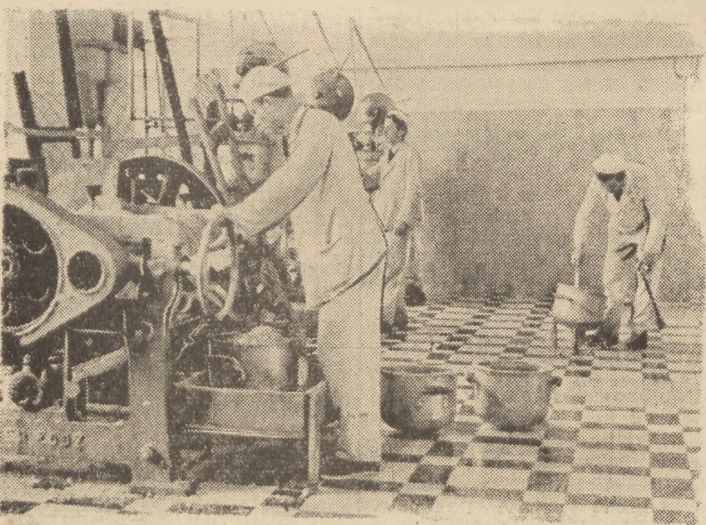


Przysmaki na dni bezmięsne

„Dobry serek nie jest zły“ — powtórzy niejedną z nas to wygadane do znużenia powiedzonko — zwłaszcza gdy do tego serka dojdzie jajko z musztardą, wędzony śledź i inny postny, czy jak się to teraz mówi „bezmieśny“ przysmak. Takie to „dziurawe“ sery, już nie tylko szwajcarskie, holenderskie a polskie wyrabia fabryka przetworów nabiału „Spotem“ w Warszawie. Reprodukowane przez nas zdjęcia przedstawiają fragmenty z pracy fabryki.



W dojrzewalni fabrycznej ułożone na półkach sery, pokryte warstwą parafiny, leżą tak przez pełne sześć tygodni. Pójdą potem do sklepów i ciąg dalszy wiadomy...



Maszyna ta przerabia dziennie tonę sera, dzieląc go na 12 i pół dekowe kostki.

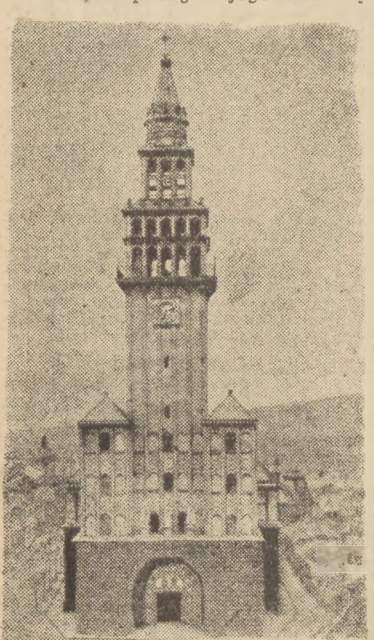


Fabryka posiada również dział jajczarski. Na zdjęciu moment przezświetlania jaj, celem zbadania ich świeżości.

500-lecie kościoła w Bielsku

Mieszkańcy Bielska i okolicy świętują ostatnią niecodzienną uroczystość: pięćsetlecie kościoła św. Mikołaja.

Oto kilka ważniejszych dat z historii kościoła: W r. 1443 Bolesław II, książę cieszyński, Piastowicz, rozpoczął jego budowę.



W r. 1447 odbywa się poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja. W 1560 protestanci odbierają katolikom ich świątynię. W 1630 — kościół przechodzi z powrotem do prawnych właścicieli. W r. 1659 — pożar. 1632 — zrabowanie i zburzenie kościoła przez bandy węgierskie Tökölego. 1719 — ponowne poświęcenie odbudowanej świątyni. W ciągu następnych wieków kilka pożarów. W 1907 rozbudowano kościół, w 1910 nadano mu dzisiejszą formę.

Rzeczy ciekawe

POMYSŁOWA IGŁA

Artystyczne cerowanie przy pomocy zwykłej igły było dotychczas bardzo żmudną pracą. Pewien wynalazca duński skonstruował igłę umożliwiającą znaczną oszczędność czasu przy cerowaniu. Igła ta posiada na jednym końcu małą haczyk, który można zamknąć rygielkiem przy naciśnięciu.

MASZYNA DO MYCIA TALERZY

Szwedzki inżynier, Ragnar Carlstad, wynalazł nową maszynę do mycia talerzy, która wypuszczona będzie na rynek pod nazwą „Aera“ i nadawać się będzie do użytku w każdym gospodarstwie domowym. Maszyna ta będzie — przy podjęciu produkcji seryjnej — tak tania, że każde gospodarstwo domowe będzie mogło pozwolić sobie na jej nabycie.

»Bomba atomowa« w filatelistyce

W najbliższym czasie odbędzie się we Francji, w Chambéry, rozprawa, której tło wywołało niesłychane zainteresowanie w całym świecie filatelistycznym. Od jej przebiegu zależy w dużym stopniu, czy wartość wszystkich klasycznych, rzadkich znaczków, tzw. „rarytasów“, stojąca dziś pod znakiem zapytania, nie zostanie zakwestionowana. Zdecyduje o tym wielki proces, zwany krótko: „Sprawą Sperati“.

A oto w skróceniu historia tej niezwyklej sprawy.

W lutym 1942 r. zjawił się na pocztę w Aix-les-Bains starszy, szczupły pan, i nadał list polecony do Portugalii. Jako nadawca figurował Jean de Sperati, willa Clais de Lune, Aix-les-Bains.

W sześć dni później, w willi Clais de Lune zjawiła się policja.

Przychodzimy z Dyrekcji Celnej — oświadczył jeden z inspektorów. Pan wysłał list do Portugalii, w którym znajdowały się znaczki o bardzo wielkiej wartości. To jest karalne.

Sperati robi zdziwioną minę i potrząsa przecząco głową.

— Panowie się mylą. Znaczniki te nie przedstawiają żadnej wartości. Są bowiem imitacjami, które sam wykonałem.

— Słaba wymówka — pomyśleli panowie z Dyrekcji Celnej — i natychmiast wysłali znaczki do zbadania do najslawniejszego eksperta Francji. Ten wszystkie znaczki sumiennie skontrolował. „Nie ma najmniejszej wątpliwości — odpisał z kolei Dyrekcji Celnej — że wszystkie znaczki są prawdziwe i we wspólnym stanie, tzw. sztuki gabinetowe, wystawowe, których wartość o wiele przekracza ceny katalogowe.

Sperati uniknął kary więzienia tylko dlatego, że Dyrekcja Celna uważała, iż kilkumilionowa grzywna będzie najlepszą karą.

Gdy Speratiemu zakomunikowano wyrok, skazujący go na zapłacenie zawrotnej sumy, uśmiechnął się z wyraźnym zadowoleniem. Wysłał teraz z kolei list do najbardziej znanego eksperta w Marsylii, prosząc go o zbadanie załączonego znaczka, raz nacząc, że znaczek ten jest do sprzedania. Był to stary, bardzo rzadki znaczek Oldenburga, istniejący tylko w 10 egzemplarzach.

Odwrotną pocztą otrzymał odpowiedź: „Znaczek jest prawdziwy, natychmiast go od Pana kupię.“ Po zawarciu tej transakcji Sperati sprzedał dwa znaczki Oldenburga dwóm innym ekspertom. Obydwa były identycznie podobne do pierwszego egzemplarza.

Cenne znaczki są na giełdach filatelistycznych zawsze dobrze znane, toteż gdy znany filatelista z Paryża otrzymał z trzech różnych stron Francji dokładny opis okazów, nie miał wątpliwości, że zachodzi tu wypadek niezwyklego fałszerstwa. Przecież nie mogą istnieć na świecie trzy znaczki, na których nawet stempel pocztowy jest identyczny o setną część milimetra!

Natychmiast wszczęto postępowanie karne przeciwko Speratiemu.

Pan z willi Clair de Lune jest wprost zachwycony. Plan udal się znakomicie.

— Udowodniłem, że potrafię wykonać imitacje, które każdy ekspert uzna za prawdziwe — oświadczył z triumfem swoim przajaciół — z drugiej jednak strony Dyrekcja Celna musi dopuścić do rewizji wyroku!

Sperati zwraca natychmiast pieniądze filatelitom, którym sprzedał sfałszowane znaczki. Osiągnął zamierzony cel, bo nie chciał popępliwać oszustwa, a tylko wprowadzić ekspertów w stan niepewności. Chciał, by o nim mówiono!

Wszystko rozwija się po jego myśli. Prasa szeroko komentuje „Sprawę Sperati“, w Paryżu

MÓWI SAM BOHATER

Któż to jest właściwie ten Sperati i jaki ma on cel w wywołaniu skandalu i procesu? Posłuchajmy, co mówi, bo chętnie udziela wyjaśnień w interesującej sprawie.

Jestem od młodzieńczych lat zapalonym filatelistą, a że wspólnie z bratem posiadałem dobrze prosperującą fabryczkę, mogłem sobie pozwolić na kupno drogich i



Jean de Sperati, człowiek, który sztukę podrobienia cennych znaczków doprowadził do najwyższej doskonałości. Jest Korsykaninem, posiada obywatelstwo włoskie, żyje jednak od lat 40 we Francji.

rzadkich znaczków. Przekonałem się nieraz, że kupcy filateliści nie posiadają wymaganego wykształcenia, nadają sobie sami tytuły „ekspertów“ i o technice znaczków niewiele wiedzą. Na całym świecie istnieje jeden, najwyższy dwóch ekspertów, którzy rzeczywiście znają się na różnych sposobach druku, technice fabrykacji papieru, chemicznych związkach farb. Uważałem za niedopuszczalne, by liczni zbieracze, którzy rokrocznie wydają miliony na rzadkie znaczki, powierzyć swe pieniądze pseudoekspertom. Zdecydowałem się walczyć z tym szarlatanizmem i uzyskać ustawowe uregulowanie tytułu „eksperta“. Chcę udowodnić całemu światu, że fałszerz, technicznie dobrze wyszkolony, może wprowadzić w błąd najlepszych ekspertów. 30 lat życia poświęciłem na studia i eksperymenty, by wykonać te imitacje, które sprawiają teraz tyle kłopotu.

Najwięcej dzisiaj używanym przez ekspertów instrumentem jest lampa Wooda, w świetle której każda farba drukarska, w zależności od jej składu chemicznego, wykazuje inną fluorescencję. Ekspertci twierdzą, że dzięki niej potrafią wykryć każde fałszerstwo. Potrafię osiągnąć dla wszystkich kolorów każdy dający się pomyśleć skład chemiczny. Gdy chcę imitować np. zielony znaczek, badam najpierw oryginał i używam do imitacji tej odmiany zieleni, która posiada dokładnie ten sam skład chemiczny.

NAJWYŻSZY KUNST

Największą tajemnicą Sperati jest sposób wykonania papieru na stare znaczki. Wyrabia papiery, o jakości i składzie chemicznym identycznym z gatunkami specjalnego papieru na znaczki, którego nie produkuje się już od 50—100 lat. Szczyt jego fałszerskiej sztuki to wykonanie każdego dowolnego znaku wodnego. Najwięksi znawcy w tej dziedzinie oświadczają, że prace te są bez precedensu. Tajemnicę tę chce jednak Sperati — jak oświadczył — zabrać ze sobą do grobu. Ma jednak zamiar napisać książkę, w której filateliści znajdą dane, jak przeprowadzić naprawdę pewną ekspertyzę.

— Nie mam zamiaru oszukiwać świata — mówi do wszystkich — chcę jednak by mnie uznano za artystę. Nie chcę moich imitacji sprzedawać jako prawdziwych znaczków, lecz jako uznane dzieła sztuki graficznej, po cenie, odpowia-

dającej włożonej w nie pracy. Jeśli utalentowany malarz skopiuje obraz Rubensa tak, że w oczach znawców posiada on te walory artystyczne co oryginał, to taka kopia będzie uznana za cud i odpowiednio zapłacona. Chcę sprzedać zbieraczom tak samo moje „znaczki artystyczne“, a w cenach, które żądam, nie uwzględniam wartości oryginału, lecz czasu i trudu włożony w wykonanie imitacji. Dotychczas udało mi się wykonać 225 różnych „znaczków artystycznych“. Z każdego rodzaju mam jedynie 5—6 sztuk.

Chociaż intencje Sperati są może uczciwe, należy się obawiać, że jego „znaczki artystyczne“ zostałyby użyte do nie bardzo uczciwych transakcji. Sperati może je sprzedać za graficzne miniatury, nie ma jednak gwarancji, że z czasem nie dostaną się na giełdy filatelistyczne jako prawdziwe znaczki. Dlatego też filateliści nie chcą widzieć w Speratiim artysty, lecz fałszerza. Czym naprawdę będzie, rozstrzygnie sąd w Chambéry.

Austriackie czasopismo filatelistyczne wydało specjalne wydanie, w którym podane zostały wszystkie „artystyczne“ prace Sperati, w łącznej liczbie 225 sztuk. W jednym z najbliższych

numerów postaramy się i my podać tę specyfikację oraz część fotografii, co niewątpliwie zainteresuje liczne rzesze naszych filatelistów.

M. Rakoczy.



Zbiór „znaczków artystycznych“ sfabrykowanych przez Sperati. Ofiarowuje je znawcom po 1000 franków francuskich za sztukę. Najwyższą cenę żąda za stare, austriackie „Mercury“ i za hiszpańską „2-Reale z roku 1851“, gdyż dwa te znaczki, ze względu na swe kolory, były najtrudniejsze do „wykonania“.

Instytut kinematograficzny w Moskwie

Sztuka i technika kinematograficzna była zawsze w Związku Radzieckim przedmiotem specjalnej uwagi. Jedną z pierwszych wyższych szkół, jaka została zorganizowana przez rząd radziecki, był Państwowy Instytut Kinematograficzny, założony 25 lat temu w Moskwie. Instytut jest podzielony na 5 wielkich fakultetów, które odpowiadają kategoriom specjalności filmowych, a więc sekcja scenarzystów, reżyseria, dekoracja, sekcja operatorów i techników oraz sekcja artystyczna. Specjalne kursy zostały zorganizowane w celu przygotowania personelu kierowniczego oraz krytyków i historyków kinematografii. Obecnie wprowadzono 2 nowe katedry: telewizji oraz filmu trójwymiarowego.

Czas studiów trwa od 4 do 5 lat, zależnie od działu. Po końcowych egzaminach, absolwenci otrzymują dyplom Instytutu. Podczas wojny zadaniem kandydatów na operatorów było nakręcanie filmów z pierwszej linii frontu.

Instytut filmowy mieści się na przedmieściu Moskwy. Posiada on potężne archiwum, jedno z największych na świecie: 13 tys. dokumentów filmowych, w sumie ponad 4 miliony m taśmy filmowej, w tym bardzo dużo prawdziwych białych kruków, jak n. p. pierwsze filmy amerykańskie i francuskie.

W ciągu swego 25-letniego istnienia Instytut wyszkolił ponad 1000 specjalistów. Wybitny reżyser, Pudowkin, realizator filmów „Burza nad Azją“ i „Matka“, jest uczniem Instytutu.

Obecnie plan 5-letni przewiduje wyszkolenie 400 młodych filmowców z wszystkich gałęzi kinematografii.

Kącik fotoamatora

Słońce w mieszkaniu

Portrety przy świetle sztucznym pozwalają na całkowitą swobodę w operowaniu źródłami światła. Należy jednak pamiętać, że światło jest jednym środkiem do uzyskania dobrego portretu, a nie celem samo w sobie. Nieprzestrzeganie tej zasady daje w wyniku zdjęcie — często oryginalne i ciekawe pod względem technicznym — a jednak nieudane, gdyż model nasz wygląda na nim po prostu brzydko.

A więc każda twarz musimy traktować indywidualnie, dostosowując oświetlenie do portretowanej osoby. Ustalenie właściwej pozycji oświetlenia nie jest wcale rzeczą łatwą. Początkującym radzimy wykonać po kilka zdjęć tej samej osoby w różnych oświetleniach, wybierając potem zdjęcie najlepsze.

Najczęściej spotykanym błędem, zniechęcającym w efekcie do fotografii portretowej, jest używanie jednego źródła światła. Powiedzmy sobie od razu: fotografując przy jednej za-

rówce (bez ekranu), marnujemy tylko błonę bo wysiłki nasze już z góry skazane są na niepowodzenie.

Nie myślcie jednak, że do wykonania poprawnego portretu potrzeba jakichś nadzwyczajnych urządzeń. Wcale nie! Wystarczą 2 reflektory (lampy), nieduży ekran z papieru czy płótna, no i oczywiście statyw — najlepiej drewniany. Obiektyw o możliwie długiej ogniskowej (w aparatach małoobrazkowych 9 cm, przy formacie 6x6 12 cm), i dużej sile światła (od 1,5 do 3,5), którym posługujemy się przy pełnym otworze oraz węższy spustowy, dopełniają potrzebny nam sprzęt.

Dawniej używano do zdjęć portretowych specjalnie jasnych „przetwarzanych“ żarówek, zwanych „nitrami“. Ponieważ w handlu ich obecnie nie ma, a nabyte okazują się fantastycznie drogie, musimy zadowolić się zwykłymi żarówkami 100 — 500 Watt. Najtańsze stosunkowo są żarówki t. zw. „golfiaty“, wymagające jednak znacznie większej oprawy.

Jaki więc ceremonialny stosujemy przy zdjęciach portretowych? Przede wszystkim wybieramy najodpowiedniejszą pozę. I tak model nasz będzie patrzył albo w obiektyw, lub też 2—3 m w bok. W przeciwnym razie zrobił myślnie na zdjęciu „część“. Odstając uszy, wygładzając włosy, odstawiając podobnie jak bardzo szerokie usta. Natomiast wydatny, haczykowaty nos, wypadnie najlepiej z frontu, lub też w „trzech czwartych“. Osoby o krótkiej szyi fotografujemy nieco z dołu, twarze zupełnie oświetlamy frontalnie, podczas gdy dla grubasów stosujemy oświetlenie dwustronne. Dla twarzy zbyt bladej dajemy tło białe, podczas gdy zbyt ciemne tło nie opanuje cery łagodzi ciemniejsza tło.

Bardzo ważnym jest naturalny wygląd modelu. Dla rozpoczęcia pewnej sylwetki i skropowania tak częstego przy portretowaniu zębca, należy prowadzić z naszym odwiecznym swobodną rozmowę, co pozwoli nam utrwalić go na błonie w najbardziej naturalnej postaci. Oczywiście nie należy fotografować go w chwili gdy do nas coś mówi, gdyż otwarte usta, uwiecznione na zdjęciu, nie przyczyniają do jego „mądrego“ wyglądu.

No, ale dosyć już tej „teorii“, zapalmy światła i nastawiamy aparat!... robimy zdjęcie. A o tym w następnym „Kąciku“.



„Studium portretowe“ — 2 mikrofolki po 500 W. Hektor 13,5 F 4,9